

Listy PF

Fred R. Herbst

Cynik w białych rękawiczkach

O recenzji Jana Woleńskiego (PF-NS 1993, nr 2)

Prowadziłem wykłady z filozofii w kilku uczelniach amerykańskich. Obecnie odwiedziłem krewnych w Polsce i natknąłem się na recenzję Jana Woleńskiego z wprowadzenia do filozofii Jana Galarowicza pt.: *Na ścieżkach prawdy* (Kraków 1992). Praca ta przeznaczona jest w intencji autora dla liceów.

Z różnymi recenzjami w życiu się spotkałem. Cenię krytyczne omówienia. Jednak to, co napisał Jan Woleński, jest nieuczciwe i zakłamanie. Jeśli polscy filozofowie chcą być szanowani na Zachodzie – muszą unikać tego typu maniery, przypominającej najgorsze praktyki z okresu państwa totalitarnego.

Już ze wstępnej części recenzji wynika, że jej autor zmierza nie do obiektywnej oceny, lecz do pogńębienia podręcznika i jego twórcy. Woleński powiada, że ta praca „wymaga ostrzeżenia z wielu powodów”. Wszystkie wymienione potem „powody” można by odnieść do każdej książki, która nie ma prawa podobać się recenzentowi. Jest bowiem jasne, że nienawidzi on filozofii chrześcijańskiej i wszystko ocenia z własnego filozoficznego spojrzenia – z pozycji dla wielu już anachronicznej, mianowicie filozofii analitycznej.

Aby uczciwie ocenić podręcznik Galarowicza (jak każdy inny) trzeba go ocenić na tle innych opublikowanych (np. w Polsce), powiedzmy, w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Czy lepszy jest podręcznik Ładosza, Legowicza, Cackowskiego (już nie mówiąc o wcześniejszych Schaffa i Krajewskiego)? W ogóle nie ma porównania – wszystkie one pisane były z pozycji marksizmu-leninizmu, dopatrywały się w marksizmie jedynie słusznej „filozofii naukowej”, pisane były w hołdzie dla ustroju. Czy Jan Woleński kiedykolwiek napisał krytyczną recenzję o którymś z tych podręczników? O ile wiem – nie. Dopiero teraz usiłuje być aktywny w walce z autorem, który nie ukrywa, że identyfikuje się z filozofią chrześcijańską, chociaż prezentuje inne nurty z podziwu godną obiektywnością (np. tzw. Szkołę Lwowsko-Warszawską, marksizm, tzw. Koło Wiedeńskie itd).

Recenzent jest też nieuczciwy, gdy zarzuca Galarowiczowi, że nie powstrzymuje się od „pochwał i przygan”. Otóż nie ma takiego podręcznika,

w którym nie broniłoby się pewnych stanowisk, a inne krytykowało. I nie ma w tym nic złego dopóki autor „nie donosi” na danego filozofa, aby go ukarać, wyeliminować lub pozbawić uznania.

Otóż takim „donosicielem” stał się właśnie Jan Woleński. Nie tylko formułuje „ostrzeżenia z wielu powodów”, ale – rzecz niesłychana, bo nigdy czegoś takiego nie napisał o pracach marksistowsko-leninowskich – dodaje: „podręcznik ten uważam nie tylko za zły, ale też i za szkodliwy”. Rozumiem wrogość wobec filozofii chrześcijańskiej, dziś tak wyraźną w ruchu masonskim, ale żeby profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w ten sposób oceniał podręcznik, który jego koledzy-filozofowie: K. Szaniawski, W. Stróżewski, S. Swieżawski i B. Wolniewicz uznali – jak najbardziej słusznie – za najlepszy! Mam skalę porównawczą: nawet w USA nie ma tak interesującego podręcznika, jak praca Galarowicza (którego nie znam osobiście, ale mu szczerze gratuluję).

To, że Woleńskiemu praktycznie nie podoba się wszystko: założenia wyjściowe, układ treści, oceny – to jego osobista sprawa. Głęboką nieuczciwość zdradza recenzent, gdy pomija zalety podręcznika Galarowicza, przewyższające pod każdym względem takie czy inne drobne nieścisłości, trudności interpretacyjne czy dyskusyjne egzemplifikacje nazwisk i poglądów. W rozszerzonej recenzji opublikowanej w „Przeglądzie Filozoficznym” napisał nawet: „Otóż nie twierdzę, że każde zdanie w *Na ścieżkach prawdy* jest fałszywie czy też bezzasadne. Wszelako te stwierdzenia tej książki, które są zasadne, można bez trudu znaleźć w innych wstępach do filozofii (także w języku polskim)” (s. 188). Co prawda ja nie znam takiego wprowadzenia do filozofii, które miałyby zalety podręcznika Galarowicza, ale niesłychane jest to deprecjonowanie pracy, przewyższającej właśnie inne podręczniki. Oto w skrócie te zalety: uwzględnienie w niezwykle szerokim zakresie polskich filozofów. (Propozycja Woleńskiego, aby „znaleźć miejsce” dla Leszka Nowaka czy Bronisława Baczki to po prostu żart, jeśli zestawia on te nazwiska obok Łukasiewicza czy Ossowskiego). Jasny wykład (nieporównywalny z żadnym innym wstępem), dobre przykłady i rysunki. Świetne streszczenia poszczególnych części pracy, liczne cytaty myślicieli i pisarzy jako motta (niezwykle dobrze dobrane). Kapitałny podział przy danych rozdziałach literatury na prace trudniejsze i łatwiejsze (kto z nas to robił?). „Pytania” jako uzupełnienie różnych części pracy, obejmujące ważne kwestie. Pracę Galarowicza czyta się z zainteresowaniem, a nie jako „piłę”. Mimo takich czy innych ocen praca napisana jest z dużą kulturą, jest otwarta i nastawiona raczej na ukazywanie mądrości niż sformalizowanej wiedzy (ważnej dla profesjonalistów, ale nie dla licealistów czy studentów).

Zapewne i ten podręcznik można ulepszyć. Ale nie w kierunku proponowanym przez Jana Woleńskiego. Niech sam napisze nowy podręcznik byleby nie był tak nudny, jak wszystkie jego prace (niestety nie potrafi on pisać zajmująco). Książka Galarowicza ma 713 stron, Woleńskiemu udało się znaleźć kilkadziesiąt spraw do zakwestionowania. Ale jego recenzja skłania również do

kilkudziesięciu zastrzeżeń, wszystko zależy od tego, co nam się nie podoba i jak sobie wyobrażamy idealny podręcznik. Tylko, że nie znam takiego idealnego podręcznika nie tylko w języku polskim, ale również w angielskim czy niemieckim (tylko z takimi się stykam, bo znam te języki).

Jedno dla mnie jest pewne: Jan Woleński zaprezentował taki typ recenzji, który obniża rangę jakiegokolwiek dyskusji filozoficznej, gdyż z góry chce pognębić reprezentanta innej orientacji intelektualnej.